



Złota zasada

Złoty tekst: „*Wszystko tedy co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im; ten-ci bowiem jest zakon i prorocy*” – Mat. 7:12.

Poeta dobrze powiedział:

„Jak mądre są Boskie przykazania, Jak sprawiedliwe Jego przepisy!”

Nasze pojęcie o Bogu jest miarą naszych najwyższych ideałów i zasad. Dlatego ktokolwiek ma skąpe lub niedbałe pojęcie o Najwyższym, ten jest ograniczony i mniej lub więcej niedbały w swym życiowym postępowaniu, gdyż każdy człowiek do pewnego stopnia czci swe własne najwyższe ideały. Znajduje to potwierdzenie w słowach naszego Zbawiciela: „*Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebieszech*”. Nasi przodkowie podczas ciemnych wieków palili jeden drugiego na stosie lub też w inny sposób torturowali swych bliźnich, z powodu błędnego pojęcia o Boskim charakterze, ponieważ ich ideały były zbyt niskie. Oni święcie wierzyli w to, co było zawarte w ich wierzeniach, a co starali się przekazać nam, że Bóg w obecnym czasie wybiera spośród ludzi garstkę świętych do niebiańskiego przeznaczenia, a pozostałych, którzy nie postępują według ducha, lecz według ciała skieruje w ręce demonów na wieczne męki.

Mając w swych umysłach takie błędne zrozumienie nauki Pisma Świętego, oni jedynie realizowali to niewłaściwe zrozumienie. Ponieważ cywilizowane narody wzniosły się ponad normy ciemnych wieków, należą im się za to słowa uznania. Jednakże ubolewamy, że ich uwolnienie się od błędu, nie przyniosło im wszystkim błogosławieństw, jakie powinno. Osiągnęli oni wyższy ideał najczęściej przez odrzucenie Biblii, przez zaprzeczenie jej nieomyślności, przez przyjęcie swego własnego sądu i rozumowania o rzekomych sprzecznościach nauk biblijnych. Jak smutnym jest fakt, że dziś większość spośród szlachetnych umysłów chrześcijaństwa zaprzecza, iż Biblia jest natchnionym Boskim objawieniem, a traktuje ją jedynie jako dzieło ludzi mających dobre intencje, lecz będących bez wykształcenia, w porównaniu do teologów naszych dni, którzy są wszechstronnymi mistrzami, całkowicie kompetentnymi do pisania według swego rozumu czegoś bardziej wzniosłego niż Biblia, której Boskiego natchnienia zaprzeczają.

Lecz w jak smutnym położeniu znajdują się prawdziwi wierzący, gdy utracą Biblię, kotwicę swej duszy i są skazani na łaskę swych własnych spekulacji lub drugich, którzy sprzeciwiają się jeden drugiemu. Dla

tych, którzy nigdy nie poznali wartości Słowa Bożego jako Boskiej rady i którzy całkowicie są nieświadomi bardzo wielkich i kosztownych obietnic Bożych – dla takich utrata może być mniejsza, lecz dla nas, którzy „*za-kosztowaliśmy dobrego Słowa Bożego, mocy przyszłego wieku i staliśmy się uczestnikami ducha świętego*” – dla nas utrata tego wszystkiego może być utratą prawie samego życia, gdyż prawdziwie, jak to prorok oświadcza: „*lepsze jest miłosierdzie twoje niż żywot*”, najlepszy żywot, tak iż jego utrata może oznaczać odebranie tego, co czyni dla nas życie najbardziej cennym.

PODSTAWA STOLICY BOŻEJ

Oświadczenie Pisma Świętego, że sprawiedliwość jest gruntem Boskiego królestwa, czyli stolicy, pokazuje obrazowo ocenę wartości sprawiedliwości i jej stosunku do każdej cechy Boskiego charakteru. „*Bądź sprawiedliwym, zanim staniesz się szczodroliwym*” – jest to przysłowie znane pomiędzy ludźmi, które oczywiście zgodne jest z tym, co Pismo Święte głosi o Boskim charakterze. Jest On najpierw sprawiedliwy – nigdy nie zaniża swej sprawiedliwości. Jego mądrość, moc i miłość muszą współpracować i opierać się na Jego przymiotcie sprawiedliwości. Podobnie jest ze wszystkimi, którzy pragną naśladować Jego charakter. Muszą oni najpierw być sprawiedliwymi. Wszelka cecha zbudowana na podstawie ignorującej do pewnego stopnia sprawiedliwość, jest błędna, niewłaściwa i grzeszna. Pierwszy człowiek, stworzony na obraz Boży i moralne podobieństwo, musiał mieć sprawiedliwość jako podstawę swego charakteru. Wszyscy jego potomkowie jeszcze posiadają ten przymiot, choć w różnym stopniu. Nazywamy to niekiedy sumieniem lub sprawiedliwością. Oczywiście niektórzy posiadają ten przymiot w tak słabym i nieznacznym stopniu, że łatwo może być on zasłonięty przez inne silniejsze przymioty umysłu, takie jak zachłanność, pragnienie pochwał itp. Z tego powodu więzieni uważają za stosowne ograniczać wszystkie silniejsze organy ludzkiego umysłu, a popierać sumienność, co jest swego rodzaju sprawiedliwością. Te normy sprawiedliwości od początku są traktowane i szanowane jako normy Boskie przez zdecydowaną większość, z wyjątkiem ateistów.

Podczas ciemnych wieków myślące umysły próbowały różnych sposobów, aby zharmonizować sprawiedliwość Bożą z „*naukami diabelskimi*”, które fałszywie przedstawiały Boski program dla ludzkości (1 Tym. 4:1). Lecz wschodzące w naszych czasach światło ze wszystkich stron objawia przebudzonym sumieniom fakt, że stare wierzenia wymagają od ludzkości daleko wyższych



norm, niż przypisywały naszemu Stwórcy. Powinniśmy być sprawiedliwi, grzeczni, miłujący, lecz Boskie wzory podawane nam w błędnych wierzeniach przedstawiały naszego Wszechmocnego Stworzyciela jako posiadającego te przymioty, lecz przez swe postępowanie z ludzkością naruszającego je wszystkie.

Kto posiadając oświecony umysł może dłużej twierdzić, że było to sprawiedliwe, uprzejme czy też godne miłości ze strony Boga przyprowadzić do egzystencji inteligentny rodzaj stworzeń, dla którego większej części nie przewidział lepszego losu jak wieczne tortury, znając to wszystko jeszcze przed ich stworzeniem? Kto może zaprzeczyć, że byłoby bardziej sprawiedliwe, uprzejme, bardziej mądre i zgodne z miłością nie tworzyć takiej rasy, niż przeznaczyć na wieczne tortury 999 z każdego tysiąca lub może w większej proporcji, gdyż z pewnością świętych nie ma nawet jednego z tysiąca ludzkiego rodzaju.

„OKAZAŁ SIĘ SPRAWIEDLIWE SĄDY TWOJE”

Biblia obszernie mówi nam, że wiele zarysów Boskiego planu jest obecnie ukrytych w tajemnicy, lecz ostatnia księga Biblii, która proroczo przedstawia przyszłość, zapewnia nas, że w słusznym Bożym czasie „*dokona się tajemnica Boża, jako opowiedział sługom swoim prorokom*” (Obj. 10:7). Ta sama księga zapewnia nas, że w słusznym czasie, gdy tajemnica będzie objawiona,

„wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem twoim, że się okazały sprawiedliwe sądy twoje” – Obj. 15:4.

Żyjemy obecnie w czasie, gdzie „*tajemnica*” bierze swój koniec, a sprawiedliwe postępowanie Boga z biblijnego punktu zapatrywania zostanie objawione.

Lecz te objawienia nie są przeznaczone dla świata w ogólności, lecz jedynie dla „*wybranych*”, dla „*poświęconych w Chrystusie Jezusie*”. „*Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego, ale onym nie dano, lecz wszystko jest im mówione w podobieństwach*” – Mat. 13:11,13. Gdy klasa Królestwa zostanie uwielbiona, a tysiącletnie Królestwo będzie ustanowione, wówczas „*tajemnica*” będzie w pełni dla świata objawiona, a wtedy każde kolano się skłoni i każdy język ją wyzna. Dlatego jedynie ci, którzy są skruszonego serca, mogą obecnie widzieć i rozumieć rzeczywisty charakter Boga, Jego faktyczny zamiar względem człowieka itd. Oświadczył to nasz Pan:

„A to jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga i którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” – Jan 17:3.

Do takiej klasy skierowane są słowa naszego Pana: „*Błogosławione są oczy wasze, że widzą*” i dla nich jedynie przeznaczone jest posłannictwo, że piekło biblijne to grób, stan śmierci. Wszyscy zostali skazani na śmierć przez grzech Adama, lecz nikt według Pisma Świętego nie został skazany na wieczne męki. Ci, którzy widzą i oceniają miłość Bożą, dostrzegają, że Bóg poczynił kroki dla zbawienia wszystkich z obecnego stanu degradacji, grzechu i śmierci. Jedynie tacy mogą zauważyć, że Jezus był „*Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata*”, a nie jedynie grzechy Kościoła. Mogą oni pojąć, że błogosławieństwa zbawienia są przeznaczone dla dwu klas ludzkości: obecnie dla klasy świętych, „*powołanych według postanowienia Bożego*”, którym jest obiecany udział w pierwszym zmartwychwstaniu, a podczas Tysiąclecia zbawienie dla całego rodzaju ludzkiego – sposobność restytucji do pierwotnego ludzkiego stanu, na obraz i podobieństwo Boże. Tacy mogą również widzieć, że ten pierwotny stan nie będzie nikomu narzucany siłą, lecz będzie wszystkim dana sposobność osiągnięcia go na warunkach pełnego i pochodzącego z serca posłuszeństwa Wielkiemu Prorokowi, Kapłanowi i Królowi podczas Jego tysiącletniego panowania. Ci również mogą zrozumieć, że dobrowolni grzesznicy zostaną ostatecznie zniszczeni, a nie zachowani na cierpienia, lecz wtóra śmierć będzie oznaczać powtórne zniszczenie, bez nadziei odkupienia, zmartwychwstania lub nawrócenia. Dlatego ci widzą sprawiedliwość Bożą objawioną wobec człowieka przez sześć tysięcy lat, pod jarzmem pierwotnej kary: „*Umierając, śmiercią umrzesz*”. Mogą oni zauważyć, jak Boska miłość zadośćuczyniła żądaniam sprawiedliwości, gdy nasz Pan Jezus „*dał samego siebie na okup za wszystkich*”. On umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych – odkupił najpierw Adama, a także całą jego rodzinę i wszystko co on utracił, przez swą kosztowną krew, przez swą ofiarę. Widzą oni, jak mądrość nakazała miłości oczekiwać przez cały Wiek Ewangelii, podczas którego klasa wybranych jest powoływana z odkupionego świata, aby stała się ona Oblubienicą, Małżonką Baranka i współdziedzicami wraz z Nim w Jego tysiącletnim Królestwie. Mogą oni widzieć, jak w słusznym czasie Boska moc będzie współpracować z miłością, a sprawiedliwość będzie milczeć, podczas gdy Szatan będzie ograniczony, a ludzka rodzina otrzyma sposobność dla podźwignięcia – wskrzeszenia wszystkiego, co było utracone, i cenną lekcję znajomości przez doświadczenie.

ZŁOTA ZASADA DLA KOŚCIOŁA

Niektórzy czynią wielką pomyłkę, gdy sądzą, że złota zasada lub inne posłannictwa Pisma Świętego były przeznaczone dla świata ludzkości. Nie! One są dane jedynie dla Kościoła, a jest to pokazane nie tylko w tym, że słowa naszego Pana były skierowane do Jego uczniów, lecz również przez fakt, że listy apostołskie



były adresowane do świętych i domowników wiary. Inni nie mogą ich widzieć, rozumieć i ocenić we właściwym stopniu. Umysł światowy może i przyjmuje zasadę: „Uczciwość jest najlepszą taktyką” na dłuższą metę, lecz nie może on ocenić opinii tematowego tekstu w znaczeniu ochotnego przyjęcia jej jako podstawy i zasady życia.

W harmonii z tą myślą usiłujemy wpajać znaczenie naszego jedynie w umysły błogosławionych Ojca, którzy zostali pociągnięci, powołani, poświęceni w Chrystusie Jezusie, a których oczy do pewnego stopnia ujrzały sprawiedliwość jako fundament Boskiego charakteru. Złota zasada nie wyraża wszystkich powinności chrześcijanina. Pan oczekuje od nas postępu w naszym życiu i charakterze ponad wymogi tej zasady. Dalszy postęp jest oznaką rozwijania się w miłości. Złota zasada oznacza raczej niską normę, która jest miarą naszego postępowania z drugimi w Kościele i w świecie – sprawiedliwość. W słowach naszego tekstu, choć jest tu myśl ponad zwykłe postępowanie ludzkości, powinna być ona przestrzegana każdego dnia i każdej godziny przez każdego naśladowcę Chrystusa: „*Wszystko tedy, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyncie im*”. Że nasz Pan nie podał tego jako normę Ewangelii i normę miłości, dostrzegamy w fakcie, że dodał następne słowa: „*Tenci jest bowiem zakon i prorocy*”. Oznacza to, że jest to nauka, czyli wymaganie Zakonu i proroków wobec wszystkich tych, którzy pragną czynić sprawiedliwość.

Miarą naszego rozwoju jako Nowych Stworzeń w Chrystusie jest to, co osiągamy w miłości ponad normę złotej zasady. Sprawiedliwość żąda, abyśmy czynili drugiemu tak, jak życzylibyśmy sobie, aby inni czynili nam. Miłość mówi: *Ja nie żądam niczego, lecz pokazują ci długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej i oczekuję na jej ocenę i w jaki sposób pragniesz być obrazem drogiego Syna Bożego, który położył za nas swe życie*. Kierując swe słowa do tych, którzy uczynili uczniowskie ofiarowanie, aby postępować śladami Pana, ap. Jan mówi: „*I myśmy powinni kłaść życie za braci*” – według przykładu Jezusa.

„MIŁOŚĆ NIE CZYNI NIC ZŁEGO”

Wszyscy z Pańskiego ludu winni miłować Pana i braci, a nawet swych nieprzyjaciół. Jednakże zostawmy teraz miłość i rozważmy jedynie, co może oznaczać zwykła sprawiedliwość według złotej zasady w naszym postępowaniu. Jak działa nasza uczciwość w życiu codziennym według złotej zasady absolutnej sprawiedliwości, pomijając całkowicie miłość? Jeśli jesteś pracodawcą, czy postępujesz zgodnie z tą zasadą ze swymi pracownikami i czynisz im tak, jak chciałbyś, aby oni czynili tobie, gdyby sytuacja się odwróciła? Jeśli jesteś pracownikiem, zbadaj samego siebie: „*Czy postępuję wobec mego pracodawcy tak, jak chciałbym, aby on*

postępował ze mną, gdyby nasz stosunek został odwrócony?” Czy postępujesz ze swym rzeźnikiem, piekarzem, sklepikarzem itd. tak, jak chciałbyś, aby oni postępowali, gdyby byli na twoim miejscu? Czy jesteś wobec nich grzeczny, a może skłonny sprawiać im niepotrzebny kłopot? Czy starasz się im szybko płacić należność? Albo jeśli jesteś kupcem, czy traktujesz swoich klientów tak, jak chciałbyś, aby oni traktowali ciebie, gdyby warunki się odwróciły? Czy obciążasz ich jedynie umiarkowaną ceną? Czy dajesz im właściwą wagę i miarę? Czy oferujesz im właściwe towary, takie jakie chciałbyś, aby oni oferowali tobie? Czy jesteś dobrym sąsiadem? Czy starasz się, aby twoje dzieci nie były dokuczliwe dla drugich, aby twoje kury nie wyrządzały szkody w ogrodzie sąsiada, aby twój pies nie był srogi i aby jego szczekanie nie budziło twych sąsiadów? Słowem czy postępujesz wobec swego sąsiada sprawiedliwie, zgodnie ze złotą zasadą, czyniąc dla niego to, co chciałbyś, aby on czynił dla ciebie? Czy pozwalasz, aby którykolwiek z członków twojej rodziny był nieznośnym dla sąsiedztwa, próbując uczyć się śpiewać czy też grać na klarnecie, skrzypcach, harmonii lub na trąbce?

Wstąpmy teraz do naszego domu i sprawdźmy niektóre rzeczy przy pomocy złotej zasady. Jako mężowie, jak traktujecie swoje żony? A żony, jak traktujecie swych małżonków? Czy możecie stosować złotą zasadę do waszych słów, waszego postępowania, do waszych żądań wobec siebie? Czy może postępujecie nikczemnie, samolubnie, biorąc korzyści od drugiej strony do granic wytrzymałości? Czy postępujecie ze swymi dziećmi zgodnie ze złotą zasadą? Czy jesteście wzorowymi rodzicami stosownie do przyjętych norm określających obowiązki rodziców wobec swych dzieci? Czy pamiętacie, że jesteście odpowiedzialni za ich ćwiczenie, na ile okoliczności na to pozwalają, za ich środowisko, szczęście, wykształcenie i ogólne przygotowanie do pożytecznego życia? A może jesteście obojętni w zakresie ich interesów i zaniedbujecie waszą odpowiedzialność? Czy uznajecie, że wasze dzieci mają pewne prawa i że one wzrastają w miarę osiągania przez nich dojrzałości, albo może zapominacie o tym, będąc skłonni do ograniczenia ich dzieciństwa, doprowadzając do gorzkości ich usposobienie, czyniąc ich nieszczęśliwymi do tego stopnia, że czują się urażone na punkcie sprawiedliwości, co powoduje rodzinne kłótnie?

Jako dzieci, czy jesteście troskliwe o swych rodziców, o ich dobro, ich życzenia, ich szczęście, jak życzylibyście sobie, aby wasze dzieci troszczyły się o was? Czy pamiętacie o tych godzinach i tygodniach waszych słabości, chorób i mozołu, jakie kosztowały ich podczas waszego niemowlęctwa? Czy staracie się im zrewanżować za tę życzliwość i uczynić wszystko, co w waszej mocy, aby ich ostatnie dni były najszczęśliwsze w ich życiu? Czy przestrzegacie złotej zasady wobec swych rodziców? Jaki jest wasz stosunek do waszych



braci i sióstr? Gdy pożyczają wasze rzeczy bez waszego zezwolenia, czy odwzajemnicie im się, pożyczając ich rzeczy bez ich zezwolenia i w ten sposób podtrzymujecie ustawiczną nerwowość i niepokój w rodzinie? Czy praktykujecie złotą zasadę sprawiedliwości i nie czynicie nic takiego dla waszego brata lub siostry, a także ich rzeczy, czego nie życzylibyście, aby oni czynili wobec was i waszych rzeczy?

ZŁOTA ZASADA W KOŚCIELE

Z pewnością w Kościele powinniście pamiętać, że złota zasada została podana przez Głowę Kościoła. Jednakże jestem pewny, że jeśli jesteście niesprawiedliwi w waszej własnej rodzinie i wobec waszych współpracowników, będziecie również niesprawiedliwi w waszym postępowaniu w „kościół, który jest ciałem Chrystusa”. Ten, kto jest niesprawiedliwy w małych rzeczach, będzie niesprawiedliwy i w większych. Kto jest wierny w małych rzeczach, będzie wiernym w większych. Ten, kto przestrzega złotej zasady podczas sześciu dni swego kontaktu z różnymi ziemskimi sprawami, z pewnością będzie również wierny dnia siódmego, jednakże wierność złotej zasadzie tylko podczas jednego spośród siedmiu dni nie otrzyma Boskiego uznania.

Stosując tę złotą zasadę do poświęconego ludu Bożego, naśladujemy symbolów podanych w Objawieniu 11:1. Świętemu Janowi było dane symboliczne polecenie, aby zastosował złotą zasadę jako miarę „Kościoła Bożego, ołtarza i tych, którzy się modlą w nim”. Niech każdy z nas zapyta samego siebie, nie tylko w kwestiach powyżej omówionych, odnoszących się do naszych ziemskich stosunków, lecz również zagadnień dotyczących wyższego pokrewieństwa w Chrystusie. Czy składam uczciwe wyznanie przed ludem Bożym, z którym mam społeczność? A może ich oszukuję?

Jeśli przyjąłem imię wyznania, które oznacza wyznaniowe wierzenie, czy uznaję to wierzenie, popieram i podtrzymuję je? A może w pewnej mierze jestem mu przeciwny? Czy to wierzenie błędnie mnie przedstawia lub może ja błędnie je przedstawiam? Czy czynię dla Pana jako Głowy Kościoła i dla swych współwyznawców to, co chciałbym, aby oni czynili wobec mnie? Jeśli nie, muszę skorygować moje postępowanie za pomocą złotej zasady. Winienem być uczciwym wobec Pana, braci i wobec samego siebie i nie być fałszywym wyznawcą. Czy traktuję wszystkich braci tak, jak to mówi apostoł „nieposądzająco i nieobłudnie”? Czy wyróżniam pewną szczególną klasę, kaliber czy też styl, a w pewnym stopniu ignoruję niektórych, biedniejszych lub mniej wykształconych, którzy być może potrzebują więcej mojej pomocy? Czy dla tych wszystkich grup braci czynię wszystko, co chciałbym, aby oni czynili dla mnie, gdyby sytuacja odwróciła się?

Jako pastor, czy jestem troskliwy o interesy braci? Czy

stoję na straży ich wolności? Czy staram się dobrowolnie przekazywać im wiedzę, jaką posiadam lub też usiłuję ich oszukiwać, trzymać w nieświadomości i niewiedzy? Słowem, czy dla Pańskiej trzódki czynię wszystko, co chciałbym, aby było czynione względem mnie ze strony pod-pasterza pod jego opieką, gdybym stał się jednym z owiec Pańskiego stada? Czy jako jedyna z Pańskich owiec pod nadzorem pastora staram się słowem i czynem zachęcać i pomagać pastorowi, jak chciałbym, aby lud Pański czynił wobec mnie, gdybym był w pasterskiej służbie?

Wreszcie, czy stosuję złotą zasadę w ćwiczeniu mojego języka i władz umysłowych, jak winny być one użyte w kontaktach z sąsiadami, przyjaciółmi i braćmi w kościele? Czy myślę szlachetnie, czy też pogardliwie o drugich? Czy ustawicznie podejrzewam ich o nieuczciwość, podłość i nieczystość? Czy chciałbym, aby oni mieli podobne wyobrażenie o mnie? Ktokolwiek posiada takie usposobienie, winien wiedzieć, że daje miejsce uczuciu, które Pismo Święte określa jako „niegodziwość serca”. Takie myśli winny być usunięte jako niegodne szlachetnych umysłów, a na ich miejsce należy pielęgnować uprzejmość, szlachetność, czystość uczuć wobec drugich. A co powiemy o języku? Czy zawsze stosujemy się do zasady biblijnej: „Nie mówcie źle o nikim?” Czy dostrzegamy, że jesteśmy opanowani przez nędzne usposobienie, które znajduje przyjemność w plotkowaniu na temat drugich, co o nich wiemy lub cośmy o nich ujemnego słyszeli? Czy chcielibyśmy, aby inni tak postępowali wobec nas i czy takie postępowanie nie jest sprzeczne ze złotą zasadą?

Czy nie pragniemy usprawiedliwienia przy mówieniu przez nas czegoś nieprzyjemnego lub nieszlachetnego, prawdziwego lub też nie? Jeśli tak, czy uznajemy, że jest to element całkiem przeciwny złotej zasadzie, a w naszym dążeniu do szukania usprawiedliwienia za czynienie tego, co jak oceniamy – jest przeciwne złotej zasadzie, czy dostrzegamy, że jest to jedynie usiłowanie oszukiwania samych siebie w sposób, w jaki nie oszukamy Pana? „Nie błądzcie! Bóg się nie da z siebie naśmiewać”. Kto czyni sprawiedliwość, jest sprawiedliwy. Kto przestrzega złotej zasady, ten jest sprawiedliwy. Kto pod jakimkolwiek pretekstem narusza złotą zasadę, w ten sposób okazuje niesprawiedliwość swego serca, niezależnie od tego, jakie jest jego zewnętrzne wyznanie sprawiedliwości.

W związku z tym nie zapominajmy o tym, co mówi Pismo Święte: „Z obfitości serca usta mówią”. Jeśli tedy stwierdzamy, że jesteśmy skłonni do oszczerstwa lub w jakimkolwiek sposób do szkodenia albo szukania pretekstu do obmowy lub szkodenia drugiemu, ktokolwiek by to nie był, powinno być to dla nas sygnałem niebezpieczeństwa, wskazującym na zepsucie umysłu, niesprawiedliwość, zniekształcenie. Odkrycie takiego stanu niesprawiedliwości w jakimkolwiek stopniu



współdziałającego z naszymi myślami, słowami i uczynkami, kierowanymi przez głowy, które już były przeegzaminowane, winno oznaczać smutek dla nas, którzy podjęliśmy kroki, aby naśladować naszego Mistrza. To powinno być dla nas alarmem! Jeśli taki stan nie został odmieniony, może to prowadzić do jeszcze gorszego, do większej niepobożności, tak iż cokolwiek posiadamy w naturze lub z łaski, może stać się skażone, przewrotne, bezwartościowe i ostatecznie możemy być zaliczeni do tych, którzy uchybią, aby swe „powołanie i wybranie uczynić pewnym” i stać się współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie.

Czyż nie jest przeznaczone, aby wszyscy z tej „wy-

branej” klasy stali się obrazem drogiego Syna Bożego w podobieństwie charakteru? Czy nie jest dowiedzione, że nasz Mistrz jest w stosunku do wszystkich nie tylko sprawiedliwy, lecz również miłujący i poświęcający samego siebie? Zapamiętajmy więc słowa złotej zasady i „*bądźmy podobni Ojcu, który jest w niebie*”. Jeśli nie jesteśmy zdolni żyć stosownie do tej wielkiej normy, starajmy się aprobować ją w naszych sercach i przestrzegać ją ściśle na ile to możliwe w myśli, słowie i uczynku!

C.T. Russell

R-

„Straż”

Tłum. z ang. A.Z.

z książki „*Harvest Gleanings*”, Tom II, str. 586-590 (1908), C.T. Russell